

# Andrzej Małachowski

---

## 6. niedziela zwykła, Błogosławieni jesteście

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 201-202

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niecierpliwość i zwątpienie. W przypadku Boga – w przeciwieństwie do człowieka – nie jest to tylko tania obietnica i próba uspokojenia w stylu: „wszystko będzie dobrze” lub „jakoś to będzie”. Na podstawie chociażby wydarzenia z dzisiejszej Ewangelii i wielu innych zdarzeń możemy być pewni, że „żywe jest Słowo Boże i skuteczne”. Ono sprawia, że nawet niemożliwe staje się możliwe, choć nie zawsze tak, jakbyśmy tego chcieli czy sobie życzyli, ale w sposób, który Bóg uzna dla nas za najlepszy, choć nie zawsze dla nas zrozumiały.

Jest tylko jeden warunek – i to wcale nie jakiś bagatelny – aby tego doświadczyć. Chodzi o wzajemne zaufanie, które szczególnie dzisiaj jest w cenie. Zauważmy, że w przypadku Piotra nie byłoby tego efektu, gdyby nie bezgraniczna ufność: „tyle już razy”, „całą noc pracowaliśmy i nic”, ale skoro Ty, Panie, tak mówisz – dobrze – ufam Tobie i próbuję raz jeszcze. Zaufanie to, jak uczy teologia i potwierdza życie, jest nieodzownym elementem postawy wiary. Jest to obustronne zaufanie: wielu lowiło twej nocy bezskutecznie, ale właśnie do Piotra zwrócił się Jezus z poleceniem: „Wypłyn na głębie!” Jemu zaufał – z wzajemnością, jego wybrał i jego powołał.

Jezus ufa każdemu, do kogo się zwraca, kogo powołuje do wypełnienia Jego zbawczej woli. W tym sensie wszyscy jesteśmy wybrani, powołani i obdarzeni zaufaniem. Rodzi się jednak pytanie: czy z wzajemnością? Pytanie zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji wcale nie bezzasadne. Człowiek nie może żyć w niepewności. Musi mieć kogoś, z kim może porozmawiać, kogo może się poradzić, kto go wysłucha – po prostu kogoś, komu zaufa. Zaufanie jest dzisiaj w cenie. I choć nie jest prawdą, że nie warto dzisiaj ufać nikomu, bo ludzie się zmieniają w zależności od sytuacji (świat stałby się koszmarem, gdyby człowiek żył w takiej świadomości), to na pewno jest prawdą, że Bogu zawsze można zaufać. On się nie zmienia, nie miewa humorów. Jego uczucia są stałe. On „do końca nas umiłował” i od początku (tj. od stworzenia) do końca zaufał człowiekowi mimo jego niewierności. Sam też dowiódł, że Jemu można zaufać bez obaw. Co więcej – Jemu bez reszty zaufać trzeba!

*ks. Marek Korgul*

## 6. NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 II 1998

### Błogosławieni jesteście

W Ewangelii słyszymy czterokrotne „błogosławieni” i czterokrotne „biada”. Cóż znaczy owo „błogosławienie”? Na pewno jakieś szczęście. Jakiś szczególny rodzaj szczęścia, które jest ważne dla człowieka. Szczególną troską każdego człowieka jest szukanie szczęścia. Ileż jest w naszym życiu zabiegów, aby być szczęśliwym? Tak bardzo jesteśmy zatroskani o szczęście, lecz kiedy ono przyjdzie, zmęczenie nie pozwoli nam cieszyć się tym.

W tej naszej trosce o szczęście jesteśmy podobni do człowieka, których chce złapać motyla. Biega po łące, szybkimi ruchami bezskutecznie wciąż na nowo podejmuje kolejne próby. Wreszcie zmęczony siada na kamieniu, aby chwilę odpocząć. Kiedy się wyciszył i uspokoił, w wielkim zdumieniu spostrzegł, jak motyl usiadł tuż obok niego. Podobnie z naszym szczęściem. Jakże często umyka ono przed nami. Trzeba się nam czasem zatrzymać, zamysleć, zachwycić swoim człowieczeństwem, a wtedy szczęście będzie naszym udziałem.

### **1. Błogosławieni jesteście...**

W minionych wiekach chrześcijan interesowało bardziej życie po śmierci, niż tutaj na ziemi. Jeszcze do niedawna ziemia była synonimem nieszczęścia, „padłem leż”. W ziemskim życiu upatrywano tylko szansę do zdobycia życia wiecznego. Cierpienia i troski tutaj na ziemi, a w niebie wieczne radości. Do tego stopnia zapatrzone się w niebo, że nie dostrzegano spraw ziemskich.

Dzisiaj jest zupełnie inaczej. W centrum naszej uwagi są problemy chwili. Telewizja, radio, prasa pozwalają nam wiedzieć wszystkie najważniejsze wydarzenia dnia dzisiejszego. Przeważnie dowiadujemy się nieszczęściach i tragicznych wypadkach. Wielu myśli o stworzeniu raju na ziemi, społeczeństwa bezkonfliktowego, w którym żyje się dostatnio, bez trudu i cierpień. W naszej dzisiejszej trosce i zabiegach, aby być szczęśliwym trzeba pamiętać o słowach naszego Mistrza, który mówi: błogosławieni, szczęśliwi będziecie, jeśli to i tamto będziecie zachowywali w swoim życiu. Szczęśliwi będą ubodzy, głodni, ci, którzy płaczą, ci, którzy są pogardzani. Ubodzy, bo stan ich posiadania jest w Bogu. Podobnie z głodującymi, płaczącymi, także z tymi, którzy są znienawidzeni i prześladowani przez ludzi: oto Bóg kocha ich w Chrystusie.

### **2. Biada wam...**

O ile ubodzy są bogatymi w Bogu, o tyle bogaci są bogatymi bez Boga, sami dla siebie są bogaci, syści, śmieją się, odbierają pochwały ludzkie. Nie mają oni skarbu w niebie i dlatego wszystko, co posiadają, jest złudą.

W dzisiejszym świecie trzeba nam odkryć wymiar ducha: nie wszystko można rozwiązać metodami nauki i nowoczesnej techniki. To środki racjonalne nie stanowiące wszystkiego o człowieku. To Błażej Pascal, wielki matematyk i filozof podkreślał: „serce ma swoje racje, których rozum nie zrozumie”. To samo zostało wypowiedziane przez Antoina Saint-Exupéry'ego w opowiadaniu o „Małym księciu”: „to, co najważniejsze, jest dla oczu niewidoczne, można to zobaczyć tylko sercem”. Cóż z tego, że rzeczy, którymi się posługujemy, są coraz lepsze, jeżeli sam człowiek staje się coraz gorszy. Cóż po naszej technice i mądrości, jeśli nie ma tam miłości.

Dziś Chrystus mówi do każdego z nas: do jednych „błogosławieni jesteście”, do drugich zaś „biada wam”. Które słowa odnoszą się do mnie?

*ks. Andrzej Małachowski*

## **7. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 II 1998**

### **1. „Milujcie waszych nieprzyjaciół”**

W jednym z bardzo zlaicyzowanych krajów zachodnich pewien ewangelizator zapragnął dać ludziom odpowiedź na pytanie o przeżywany w ich stronach głęboki kryzys wiary chrześcijańskiej. Słuchacze spodziewali się zapewne, że będzie wskazywał na przyczyny społeczne i nieprzyjazne siły polityczne, że podkreśli może niebezpieczeństwa praktyczne-